

W POSZUKIWANIU WRAŻEN

ROZMOWA Z ANDRZEJEM BARTKOWSKIM, PREZESEM MAZURKAS TRAVEL BIURO
PODRÓŻY ORAZ MCC MAZURKAS CONFERENCE CENTRE & HOTEL SP. Z O.O.

– Firma Mazurkas Travel została założona w 1990 r. Skąd taki właśnie pomysł na biznes? Nie miał pan doświadczenia w hotelarstwie...

– Hotelarstwo pojawiło się 10 lat po utworzeniu przez nas Biura Podróży Mazurkas Travel, które od początku, tzn. przez 21 lat, zajmuje się turystyką zagraniczną. Organizujemy wycieczki autokarami po Polsce i krajach wschodnich dla turystów z USA, Europy i Azji, pobyty indywidualne, koncerty dla cudzoziemców, zwiedzanie tematyczne. Jest też cała paleta tzw. turystyki biznesowej, z podróżami incentive oraz kongresami. Proponujemy też wycieczki dla firm, często do bardzo egzotycznych zakątków świata. Znakiem rozpoznawczym Mazurkas stał się też transport, czyli flota dwudziestu kilku autokarów krążących po Europie. Od 2001 r. natomiast staliśmy się także hotelarzami. Prowadzimy dobrze znane MCC Mazurkas Conference Centre & Hotel w Ożarowie Mazowieckim – blisko Warszawy, tylko 12 km.

– Jakie były początki tego biznesu?

– Słowa „biznes” nie używaliśmy nigdy i nie używamy do dzisiaj. Jakoś nam ono nie pasuje. Te nasze działania przez 21 lat ciągle są bardziej odkrywaniem, sprawdzaniem siebie, poszukiwaniem wrażeń niż biznesem. Rozpoczęliśmy działalność razem z Andrzejem Hulewiczem. Byliśmy przyjaciółmi i pilotami nieodżałowanego Orbisu. Jak to znamy z „Ziemi Obiecanej”, powiedzieliśmy konstruktywnie – „ty nie masz nic, ja nie mam nic” – założymy biuro podróży. Ktoś nam powiedział – kupcie fax. Sprawę potraktowaliśmy serio, ale naprawdę nie wiedzieliśmy, co to jest. Fax okazał się być znakomitym wynalazkiem, choć trudno było to zjawisko zrozumieć. Następnie dokonaliśmy wielkiej próby ducha i sił fizycznych. Numer kierunkowy do Francji, USA, Anglii, itd. należało wykręcić z tysiąc razy, żeby uzyskać sygnał. Ten sygnał stawał się jednak wyzwaniem. Kiedy pojawił się już ktoś na linii, trzeba było mu wyjaśnić, że w ogóle Polska istnieje. Od tego momentu do chwili przystania

przez niego grupy turystów do Polski trzeba było jeszcze trochę popracować. No, a jednak po tysiącach ofert, programów śladami Krzyżaków, Piastów, Wałęsy, Papieża, parków narodowych, muzyki, itp. słanych w świat za pomocą rzeczonoż urzędzenia – szatana czarnego – faksu, który w końcu zaczął oddawać ruloniki papieru, o dziwo, z zamówieniami, zaczęli przyjeżdżać turyści. Pamiętam jak pierwszą grupę Francuzów witałem na Okęciu. Wygłosiłem płomienne przemówienie na lotnisku o wzajemnych związkach historycznych i odwiecznej przyjaźni naszych narodów. Nieco osłupiali Francuzi wsiedli do autokaru i z pilotem odjechali w Polskę. Padał śnieg, a ja zostałem sam i przez pół godziny plakałem. Otarłem jednak łzy i kupiłem w Belgii pierwszy autokar. Kosztował 20 tys. dolarów, tzn. 80 proc. mojego „wkładu własnego” w interes. Kupiłem go okazyjnie, przez znajomych, można powiedzieć – telefonicznie. Wysłałem wcześniej pieniądze i tu zapłakałem znowu. Nie mogłem znaleźć silnika, chociaż potężne perforacje karoserii powinny mi to ułatwić. W końcu silnik znalazł się pod podłogą, ale brakowało większości tzw. szpilek, na których trzymają się koła, drzwi się nie zamykały – ogólnie rżęch, ale zachodni. Garażysta biorąc mnie za belgijskiego pośrednika i widząc moje blade lico rzekł – Monsieur, pas de souci (proszę się nie martwić), przecież to jedzie do Polski. Autokar po wielkim remoncie służył nam przez jakiś czas, ale wkrótce zdobyłem gwarancje belgijskich przyjaciół na kredyty w tamtych bankach i zaczęliśmy kupować autokary nowe, przez lata będąc czołową firmą autokarową. Początkowo byliśmy jedyną firmą turystyczną, która mogła zapewnić nowe autokary i to z pewnością miało duży wpływ na pozyskiwanie zagranicznych turystów, ale, oczywiście, nie decydujący.

– Powróćmy do hotelarstwa...

– Z wykształcenia jestem inżynierem meliorantem i afrykanistą, a jednak całe moje życie to turystyka, a od dziesięciu lat hotelarstwo. Ostatnio przy budowie



hotelu i MCC rozsmakowałem się w architekturze, dekoracji wnętrz, nadzorowaniu budowy. Teraz marzę o jakiejś ogromnej inwestycji, jak np. centrum kongresowe, ale też nie opuszczają mnie marzenia o stworzeniu teatru muzycznego. Cóż, doba ma 24 godziny – jak zasypiam w nocy przy książce, to wstaję, żeby się rozbudzić. Szkoda czasu, by spać, tyle jest wspaniałych spraw do zrobienia, a zegar tyka. Hotelarstwo było mi obce, ale pokochałem je szybko, szczególnie w wydaniu konferencyjno-eventowym. Ale oczywiście, żeby pokochać najpierw trzeba się było tego hotelarstwa nauczyć. Obserwowałem bardzo wnikliwie ten rynek, lecz często stosowałem moje własne wzory i metody, często zadziwiające, ale sprawdzały się. Wiemy dobrze, że sam dyplom hotelarza nie gwarantuje sukcesu. Trzeba mieć w sobie program, naciskając „enter” powinno zadziałać.

– W Ożarowie Mazowieckim, z dala od biznesu, stworzył pan jeden z najbardziej prestiżowych i eleganckich hoteli w Polsce, czy nie bał się pan inwestycji w takim miejscu?

– Przyznaję, że lokalizacja nie jest najlepsza. Lepiej byłoby oczywiście mieć taki hotel w centrum Warszawy, ale gdy kupowaliśmy teren, w zamyśle mieliśmy mały hotelik przy drodze wylotowej z Warszawy. Dopiero w trakcie pracy nad projektem postanowiliśmy wybudować tu duże centrum konferencyjne. Zrozumiałem dosyć szybko, że ze sprzedaży pokoi hotelowych ciężko jest utrzymać hotel na dobrym poziomie. Postanowiliśmy zaryzykować, na projekcie zaczęły rodzić się sale konferencyjne, a po ukończeniu hotelu już mającego 12 sal, zaczęliśmy budować obok centrum konferencyjne, które dziś ma jedną z największych hotelowych powierzchni konferencyjnych, a mianowicie 3500 m², 35 sal bankietowych, 158 komfortowych pokoi, 2 eleganckie halle 250 m² i 350 m² oraz największą, bardzo komfortową i dobrze wyposażoną salę Zeus na 1 000 osób, w której odbywają się setki najelegantszych bankietów. Hotel oczywiście przyjmuje gości indywidualnych, ale znakomita większość przychodu generowana jest przez korporacje i agencje eventowe. Znaczna część konferencji w MCC Mazurkas Conference Centre & Hotel, jest organizowana także przez podmioty zagraniczne. Wiemy, że sukces konferencji zależy w ogromnej mierze od jakości usług MCC. Czujemy brzemień tej odpowiedzialności. Często organizatorzy nie chcą zrozumieć, że dla uzyskania sukcesu niezbędny jest też odpowiedni budżet, ale finalnie odpowiedzialność za jakość usług spadnie na usługodawcę, czyli w tym wypadku na MCC. Podpisując więc umowę z organizatorem konferencji i określając w umowie cenę, stajemy się odpowiedzialni za zadowolenie uczestników i organizatorów. Cały sukces w tym zakresie przypisuję naszej załodze, pełnej pasji, kreatywności i umiejętności sprawdzania się przy najbardziej skomplikowanych projektach.

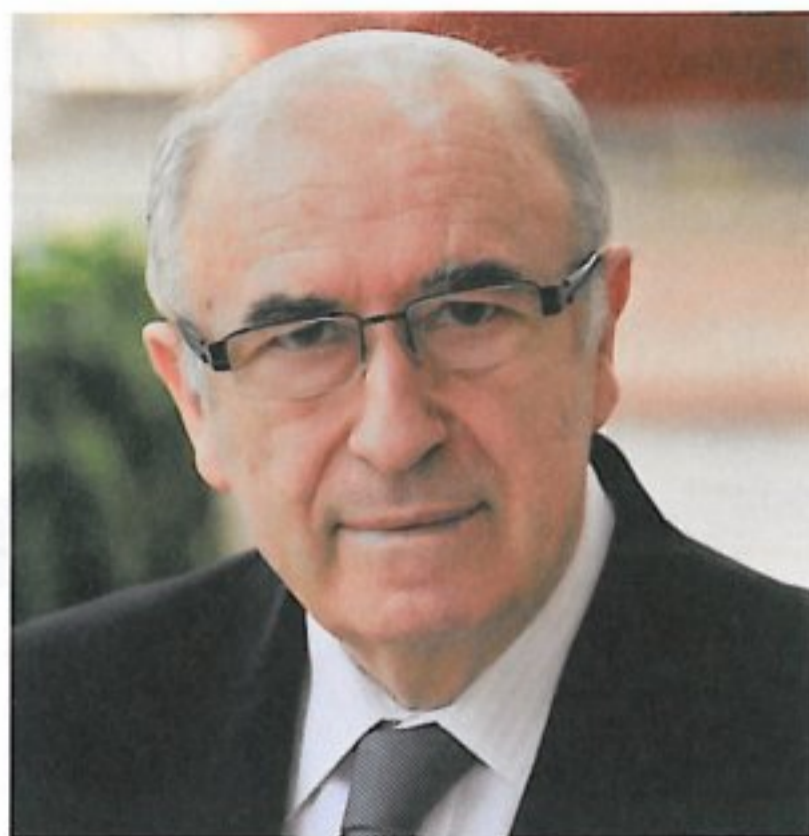
– Mazurkas Travel istnieje na rynku polskim już 20 lat. Około 80 proc. działalności firmy dotyczy obecnie turystyki biznesowej. Na czym polega filozofia państwa firmy w tym zakresie?

– Trudno to nazwać filozofią. Mamy chęć i radość uczestniczenia w organizacji dużych wydarzeń w skali międzynarodowej, jak kongresy, sympozja, konferencje, itp. Do tej listy należy dopisać tzw. incentives – dwudniowe imprezy organizowane w celu motywacji klientów lub pracowników wielkich korporacji. To grupy po 400-1 000 osób, które

przyjeżdżają do Polski na dwie noce, hotel pięciogwiazdkowy, najwyższy standard, konferencja w Operze Narodowej, PKiN, itp., odpowiedni program turystyczny – minimalny, ale innowacyjny: transfery karetami, starymi samochodami lub motocyklami. No i wreszcie punkt kulminacyjny – event: wielka gala, artyści, elektronika, efekty specjalne, najlepiej w jakimś obiekcie pofabrycznym lub industrialnym. Może dużo kosztować – liczy się efekt. Organizatorami są korporacje z Francji, Włoch, Niemiec, a uczestnikami – biznesmeni z całego świata. Są to fascynujące projekty, w których należy wykazać się tym, co zwykliśmy określać jednym słowem – profesjonalizm. Brakuje w tym określeniu kreatywności, czyli konieczności wejścia w sferę sztuki. Nasi klienci powierzą swoje projekty dopiero tym, z którymi się w tej sferze rozumieją. To wielkie budżety i dobrze, żeby jak najwięcej z nich trafiło do Polski. Wiem doskonale, że uczestnicy tych incentives stają się później znakomitymi ambasadorami Polski. Podobnie z kongresami, tj. wielkimi projektami, które trzeba przygotowywać przez kilka lat. Już od dwóch lat przygotowujemy kongres na 2015 r. Na kongresy przyjeżdża 2-5 tysięcy osób. Proszę wyobrazić sobie, jak to wszystko musi być zgrane. W kongresie alergologii brało udział 6 200 osób. Wszystkie możliwe sale Pałacu Kultury, z którym zawsze pracuje się nam znakomicie, olbrzymi namiot na Placu Defilad, Politechnika Warszawska, większość dobrych restauracji na pierwszy wieczór, Zamek Królewski z ogrodami, itp. To już nie satysfakcja, ale duma całego zespołu. Realizuje się taki projekt, a echo o Polsce idzie w świat, niesione w głowach uczestników. I to jest to, o co pani pytała, ale nie nazwałbym tego naszą filozofią. Praca, która jest też przygodą.

– Słyną Państwo również z cateringu na najwyższym poziomie?

– Mazurkas Catering, sądząc po wielkości obrotu i randze obsługiwanych przyjęć, stał się na rynku największym graczem. Obsługujemy największe cateringi na szczeblu ministerialnym. Mazurkas Catering jest znany we wszystkich prestiżowych salach Polski, w zamkach i pałacach. Obsługujemy i organizujemy najbardziej medialne i eleganckie bankiety. Posiadamy dekoracje, sprzęt, stroje i doświadczenie by sprostać projektom cateringowym nawet na kilka tysięcy osób. Rynek poznał już wartość cateringu Mazurkas, naszą dbałość o szczegóły, o ceremonial. Bankiet musi być spektaklem gastronomicznym. Czerpiemy tu z najlepszych wzorów. Przypatrujemy się najlepszym cateringom w Paryżu, Wiedniu czy Petersburgu. Wysyłamy kucharzy na szkolenie do Instytutu Paula Bocuse w Lyonie. Nasz catering to w tej chwili spore przedsiębiorstwo, dobrze zorganizowane i wyposażone dużym nakładem kosztów. Staramy się, by każda nasza cateringowa realizacja była ważnym przeżyciem dla gości. Posiadamy kilka magazynów dekoracji bufetów. Przygotowani jesteśmy na serwowanie kuchni wielu krajów. Współpracujemy z kucharzami cudzoziemcami – specjalistami kuchni nawet egzotycznych. Śledzimy kulinarne trendy światowe. Mazurkas Catering stara się jednak zawsze akcentować elegancję. Gale i bankiety obsługują kelnerzy we frakach i smokingach, chyba że życzenie organizatora jest inne. Stosujemy widowiskowy ceremonial gastronomiczny, z muzyką, specjalnym oświetleniem oraz widowiskową choreografią czy ruchem scenicznym, w którym uczestniczą kelnerzy, somelierzy i kucharze. Wymaga to nakładu dużych środków, wielu prób, a przede wszystkim entuzjazmu kelnerów, pozostaje jednak na długo w pamięci gości.



**CO LUBI ←
ANDRZEJ BARTKOWSKI?**

- ZEGARKI → „Nie mam, ale żona mnie poderwała, bo miałem ładny zegarek. Teraz wolę nie ryzykować.”
- UBRANIA → garnitur i krawat
- KOSMETYK → ciągle poszukiwanie, długo było Eau Sauvage
- WYPOCZYNEK → najlepiej tam, gdzie mnie nie było
- KUCHNIA → wszystkie na zmianę
- RESTAURACJA → ostatnio Biała Gęś
- SAMOCHÓD → aktualnie Subaru
- HOBBY → ciekawi ludzie

Oczywiście zawsze tego rodzaju prezentacje są uzgadniane z organizatorem, zależne jest to bowiem od specyfiki danego wieczoru. Do każdej realizacji podchodzimy bardzo indywidualnie, nie ma dwóch takich samych eventów, zawsze każdy ma w sobie coś mniej lub bardziej charakterystycznego i elastyczne podejście jest najważniejsze.

– Co uważa pan za swój największy sukces?

– W tej chwili moim największym sukcesem są dla mnie wnuki. Mam troje i jedno w drodze. Odkrywam w sobie nowe posłannictwo. A w pracy, postrzegam za sukces możliwość spełnienia się w tak wspaniałej i wdzięcznej dziedzinie, jak turystyka i hotelarstwo, możliwość dawania pracy tak wielu ludziom. Wzruszam się zawsze na gwiazdce dla pracowników, ich małżonków i dzieci. To już armia ludzi, a ja z moim wspólnikiem oferujemy im ciekawą pracę już od 21 lat i w pewnym sensie odpowiadamy za ich byt. Za sukces też poczytuję sobie możliwość pokazania cudzoziemcom, jak lubić Polskę. Z tego daru losu korzystam jak tylko potrafię. Chcę też podziękować Andrzejowi Hulewiczowi, że przez ten cały czas dzieli ze mną tę pracę i tę radość. ■